Rok VIII. Kraków, Sobota 17 Stycznia 1903. Nr. 3.

Cena prenumeraty
z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Wiadomości z ziem polskich.

Poznań. Pruskie ministerstwo stanu zamierza podobno dla urzędników w dzielnicach polskich przeznaczyć nadzwyczajny dodatek do pensyi 10 procent zwykłego dochodu a dla każdego nauczyciela rocznie 200 marek dodatku.

Odnośne kwoty zapisano w projekcie etatu państwa. Urzędnicy mają być nadzwyczajnymi dodatkami zachęceni do pracy w dzielnicach polskich w intencyi rządu.

Jedna z gazet niemieckich podała, że rząd niemiecki nosi się z myślą utworzenia osobnego ministerstwa. Po takiem bowiem ministerstwie spodziewają się wielkiej pomocy do silnego przeprowadzenia polityki antypolskiej. Wiadomości tej zaprzeczono wprawdzie, lecz mimo to po Niemcach wszystkiego można się spodziewać. Cokolwiek jednakowoż spotka ludność polską pod rządem niemieckim, Polacy przyjmą i znosić będą z cierpliwością, pomni, że krzyż właśnie dał Chrystusowi Panu zwycięstwo nad całym światem.

Wiadomości z całego świata.

Austrya. We czwartek zebrała się ponownie izba poselska w Wiedniu, która również widzi przed sobą dawną zaporę i naprzód w pójść w pracy nie może.

Twardym mianowicie orzechem, którego nie może od 13 lat zgryźć rząd austryacki, jest spór czesko-niemiecki. Sprawę tę starał się już załatwić przed 13 laty hr. Taffe w drodze wzajemnego porozumienia. Próbowali i następcy hr. Taffe, lecz daremnie. Dziś zabiega około niej dr. Koerber i również przez konferencye ugodowe stara się pogodzić zwaśnione strony, lecz i jego zabiegi nie wiele obiecują nadziei. Czesi bowiem walczą o takie sprawy, na które żadną miarą Niemcy się zgodzić nie chcą.

Trzeba bowiem wiedzieć, że Czechy tworzyły na schyłku wieków średnich i aż do bitwy na Białej Górze (1620 r.) państwo odrębne, które obejmowało margrabstwo morawskie i Śląsk. Otóż Czesi usiłują utrzymać to stanowisko prawno-państwowe, historycznie uzasadnione, czemu znów zacięcie się Niemcy sprzeciwiają. Jest to tedy pierwszy powód sporu.

Drugi jest znowu ten. Kraje czeskie zkolonizowali Niemcy a nadto do królestwa czeskiego przyłączono niektóre powiaty niemieckie, przez co Czesi przyswoili sobie charakter niemiecki oraz w całym kraju niemczyzna stała się żywiołem panującym. W czasach nowszych Czesi się odrodzili i stanęli z Niemcami do walki, z której wyszli zwycięsko. Niektóre miasta np. Pilzno uważano na początku XIX wieku za niemieckie, a dziś są już czeskiemi. Niemcy tedy przestraszeni wzięli się do obrony ziem niemieckich, jak to fałszywie zwykli mówić, przed zalewem słowiańskim. Dziś Niemcy domagają się, aby okręgi czysto lub przeważnie niemieckie oddzielono od czeskich okręgów i zaprowadzono w nich język tylko niemiecki i ustanawiano w nich urzędnikami tylko Niemców. Nie jest to więc nic innego, jak tylko rozerwanie jednolitego kraju, jest obalenie zasady prawno-państwowej i stworzenie na ziemi czeskiej, od wieków słowiańskiej, niemieckiego wrzodu, który będzie się rozrastał i tuczył krwią słowiańską. Jest to tedy drugi punkt sporny, zwany sprawą językową.

Przy obecnych obradach ugodowych Czesi zgodzili się, aby sprawy morawskie oddzielnie trakto-

wano i przez to zrobili wielkie ustępstwo. Powinni i Niemcy też coś popuścić ze swoich żądań, lecz pono nie myślą o tem.

Dr. Koerber w przemówieniu pogroził mówiąc, że obecna konferencya jest ostatnią sposobnością do pogodzenia się zwaśnionych narodów. Co się zaś stanie, jeżeli spór czesko-niemiecki nie zostanie załatwiony, nie można przewidzieć. Aby w Austryi miał być zaprowadzony absolutyzm, trudno uwierzyć a nawet przypuścić. Pozostaje tylko, aby konstytucya została zmienioną wedle sprawiedliwości to jest tak, jak wymaga równouprawnienie narodowościowe i historyczny rozwój krajów, wchodzących w skład monarchii austryackiej. Ale wtedy runęłoby panowanie niemieckie utworzone sztucznie przez obecną konstytucyę.

Włochy. W jednej z prowincyi włoskich w Bari wybuchły pomiędzy ludnością tamtejszą groźne rozruchy i zaburzenia i to z powodu podwyższonego podatku na artykuły żywności. Ludność domaga się usunięcia wszystkich podatków spożywczych. Spalono mimo oporu policyi kilka domów straży skarbowej. Czternaście osób odprowadzono w kajdanach do Bari skąd wezwano pomocy wojsk i żandarmów.

Hiszpania. Z Madrytu nadeszły wiadomości, że w dniu 11 b. m., kiedy król wracał z kościoła, jakieś indywidyum strzeliło do drugiego powozu królewskiego. Rany nikt nie otrzymał. Sprawcę zamachu aresztowano.

Rosya. Jako rzecz ciekawą podają gazety, że w gminie rosyjskiej Mikołstukoja w obwodzie Rybińskim, cały zarząd gminny spoczywa w rękach kobiet. Burmistrz i radni przebywają w Petersburgu i Moskwie, pilnując swych interesów a żonom swym dali polecenie, aby opatrywały sprawy gminne. Gmina pono na tem nic nie cierpi. Kobiety odbywają regularne posiedzenia gminne, ustanawiają podatki, czuwają nad porządkiem w gminie i obowiązek swój publiczny i obywatelski sumiennie spełniają.

JASEŁKA.

(Dokończenie).

AKT IV.

Scena tasama jak w akcie I.

Pasterze — dziewczęta.

SCENA I.

BARTOSZ.

Skorośwa się zeszli i zdali na jedno,
To choćwa do Pana, choć ubrani biedno.
Ten Pan nie patrzy na same ubrania,
Ale na serce, — które mu się kłania.
Ale posłuchajcie!
Zanim psyjdziemy na samo miejsce,
Jo wos tu pierwej poucę jesce,
Ze najpierw padniem tam na kolana,
I śpiewać będziem dla tego Pana.
A ze tam znajdziem ojców Dzieciny,
Więc zaśpiewamy pieśń do Rodziny.
Potem jo piersy udezę cołem,
I powiem wsyćko, co umyślołem.
I wy tez takze to samo zróbcie,
Oddając dary, od serca mówcie!

WOJTEK.

Wszyćko dobrze Bartosu!
Ale kaj ten pałacyk króla wielkigo?

WALEK.

A prowda! suśnie pytos,
Wsak ci nie widać domu zadnego!

BARTOSZ.

A łot! w tej stajence! a ino, w tej sopinie!

WSZYSCY.

Jakto? to takie miejsce Boskiej Dziecinie?

JANEK.

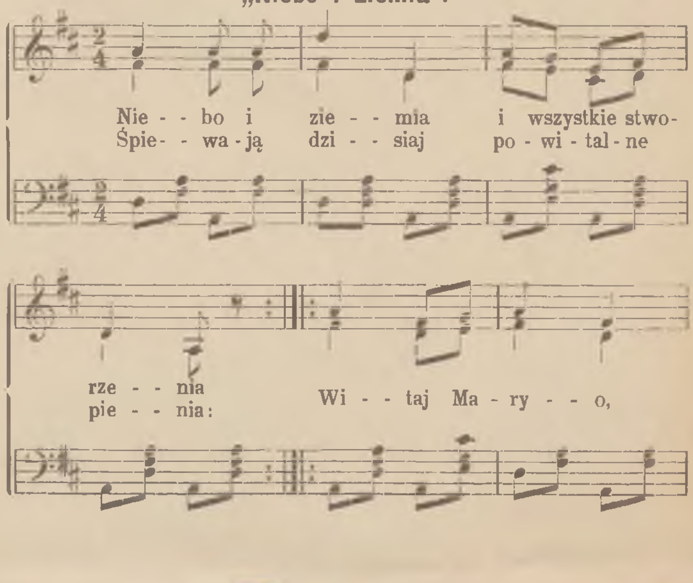
Bartosu! to nowe znów dziwy,
Zeby tam mieskoł Pan Bóg prawdziwy...
Zeby w takiem ubóstwie mioł się ta rodzić,
To na to rozum nie chce się zgodzić!

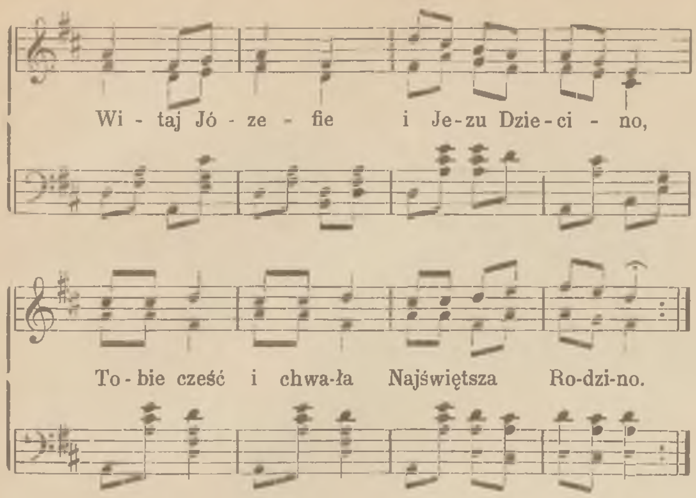
BARTOSZ.

Oj, tam ci na pewno!
Wsak jasność widzicie,
Ze nie gdzieindziej, ale tam Boskie Dziecie
Rodzi się w nędzy i ponizeniu,
Bo ku naszemu jest to zbawieniu!
(*wszyscy posuwają się bliżej ku stajence*).
A teraz cichutko klęknijmy na ziemię,
I zaśpiewajmy świętej Rodzinie.

SCENA II.

„Niebo i ziemia“.





1) Niebo i ziemia
I wszystkie stworzenia,
Wyśpiewują dzisiaj
Powitalne pienia.
bis { Witaj Maryo, witaj Józefie i Jezu Dziecino,
Tobie cześć i chwała, Najświętsza Rodzino!

2) Każdy stan składa
W tej życia godzinie
Hołd czci, miłości,
Najświętszej Rodzinie.
Witaj Maryo...

3) Ojciec rodziny,
Matka z córką, synem,
Święte osoby
Chwalą wdzięcznem pieniem.
Witaj Maryo...

4) Panowie, słudzy,
Nie są też od tego,
By nie zanucić
Hymnu pochwalnego.
Witaj Maryo...

5) Tak więc wszyscy dzisiaj
Uderzajmy czołem,
Przed świętą Rodziną,
I zanućmy społem.
Witaj Maryo...

BARTOSZ (*klęcząc z rękami wyciągniętemi*).

O Dzieciątko najśliczniejsze,
Wielki świata Boże!
Cóż mi już milejse
Na świecie być może,
Kiedym ujrzał zbawienie,
Co się dla mnie stało,
Że Bóg zstąpił na ziemię,
I wziął na się ciało.
Więc dziś się spełnia
Obietnica dana,
Ze się juz kończą rządy satana.
Psyjmijze tedy, o wielki Panie,
Hołdy miłości i czci w ofieze,
Niechaj się jesce dzisiaj to stanie,
Byśmy Cię wsyscy ukochali sceze!

ZOŚKA.

O jakześ dobry, mój Jezu drogi,
Ześ chciał opuścić niebieskie progi,
Ześ opuścił niebo z aniołami,
Aby zamieszkać razem tu z nami!

KAŚKA.

Zeby choć w pałacyku
Było Twoje mieszkanie,
Ale nie w takim kąciku,
Gdzie niewygodne mos pewnie spanie!

MARYNA.

Aleś tak pedzioł:
»Pójdę na ziemię i śmiercią Swoją
Zbawię ludzkie plemię«.

(Pasterze się zbliżają, oddają swe dary i po kolei mówią:)

WALEK.

Psyjmij od nas te dary,
Wiekuisty Boze,
I odpuść nam kary,
Które cekają nas moze!

SZYMEK.

Panusiu maleńki,
Serdeńko drogie!
Na twoje chwałę wesprę ubogie
Sieroty, które bez matki,
Nie mają strawy ani tez chatki!

JANEK.

Cóz ja ubogi mom Ci dać Panie?
Chyba jedno zrobić jestem w stanie...
Otóz Ci zagram od ucha w dutki,
Byś się ucieszył, Boze malutki!

ŚLUSARCZYK.

Obok ofiar innych i ja, Jezu drogi,
Jako ofiarę składam tu moje nałogi.
A więc pychę, procesy, złość i mędrkowanie,
Bom poznał moje głupstwo
Psy Twym złóbku Panie!

JÓZEK.

A ja się wyzekam grania we ferbelka,
Bom poznał, ze obraza z tego wielka.
Ksycą na mnie ojce, matki,
Ta i baba mnie łaje,
Tsa i do sądu łazić,
Cłek zgorsenie daje!

MICHAŁ.

I ja juz wódki nie powącham ani kstycki,
A moze mi wybieleją ten nos i te policki!
(*wskazuje na nie.*)

BARTOSZ.

A skoroświa Pana już psywitali,
Tsa, byśmy Mu jesce tu zaśpiewali.

Śpiew: (*Lulajże... Bartosz przerywa, bo się zbliżają 3 królowie i mówi:*)

Hej, rety! a to co nowego?
Pono się zblizają panowie,
Pewnie jacyś monarchowie.
Zdaleka zjechali, by Jezusowi pokłon oddali.
Hej! pasterze! zróbcie im miejsce,
Bo oni Dzieciątka nie widzieli jesce.

(*Pasterze się rozstępują, królowie przed żłóbkiem klękają*).

SCENA III.

KASPER.

O wielki i całego świata Boże,
Przed Tobą głowę schylam w pokorze,
Chociaż ubogi, lecz mimo to,
Jako królowi ofiaruję złoto!

MELCHIOR.

O niepojęta mądrości z nieba,
I któż zaprzeczy, że uznać trzeba
W Twojej Osobie prawdziwe Bostwo,
Które przed światem kryje ubóstwo?
Tę wiarę dzisiaj ja okazuję,
Bo ci kadzidło tu ofiaruję.

BALTAZAR.

O Zbawco świata, Boże jedyny,
Ty śmiercią nasze odkupisz winy.
Więc na znak tej gorzkiej męki,
Przyjm mirę z niegodnej mej ręki.

KASPER (*zbliża się do pasterzy i mówi:*)

Pasterze mali! wiecie co to znaczy,
Że Bóg w ubóstwie rodzić się raczy?
To, że na ziemi nie jest złem ubóstwo,
Kiedy je nawet ukochało Bóstwo.
Że nie bogactwa i honory świata,
Ale praca z modlitwą z Bogiem nas brata.
Na to się w nędzy rodzi Pan nad pany,
By wszystkie przez to pogodzić stany.
Byśmy się wszyscy razem łączyli,
I w ciągłej zgodzie ze sobą żyli.
A tak miłością będąc złączeni,
Raj mieć możemy na ojczystej ziemi!

BALTAZAR.

Tak, bracia kochani!
Raj mieć możemy na ojczystej ziemi,
Ale miłością Boga i ojczyzny natchnieni.
Bóg wiara, miłość i zgoda,
To nasze najczystsze hasło,
Czyste jak kryniczna woda,
Więc pijmy z tej krynicy
Siłę do życia bezpiecznie,
A nie zginiemy ani docześnie, ani wiecznie!
A że nas wszystkich myśl jedna łączy,
Okażmy to pieśnią, jak do dobrego jesteśmy rączy!

Śpiew: (*na nutę „Lulajże Jezuniu“...*)

1) A teraz, o Jezu, na twarz padamy,
I kornie przed Tobą czoła schylamy.
Wysłuchaj nas, Jezu, wysłuchajże nas, } bis
O co Cię prosimy my wszyscy wraz. }

2) Pobłogosław, Jezu, nasz Kościół święty,
Nie szczędź mu swej łaski, zgładź błędów męty.
Wysłuchaj nas...

3) Skróćże nam, o Jezu, twardą pokutę,
I wyzwól ojczyznę, skarz wrogów butę.
Wysłuchaj nas...

4) Rodzinom i wszystkim daj pokój, zgodę,
Dajże im od dzisiaj życia pogodę.
Wysłuchaj nas...

5) Niech wszyscy modlitwą i pracą żyją,
A serca z swych grzechów pokutą zmyją.
Wysłuchaj nas...

6) Usuń też, o Jezu, z ust głupią mowę,
Każdemu z mieszkańców tak oświeć głowę,
Aby Cię już wszyscy dobrze poznali, } bis
I sercem i duszą szczerze kochali. }

7) Wykorzeń z pośród nas wielkie nałogi:
Pijaństwo, rozpustę, wytrać do nogi.
Wysłuchaj nas...

8) Wypleń też i nałóg grania w ferbelka,
Bo z tego obraza Boska jest wielka.
Wysłuchaj nas...

9) Daj ducha jednego razem z miłością,
By jeden drugiemu nie płacił złością.
Wysłuchaj nas...

10) Na koniec, o Jezu, Ciebie błagamy,
Pamiętaj i o nas, co Ci śpiewamy.
Cześć Ci i chwała nasz wieczny Panie, } bis
Dopóki nas wszystkich na świecie stanie. }

(*Kurtyna zapada*).

Wdzięczność sieroty.

Nie bardzo to tak dalekie czasy, bo wcale nie starzy pamiętają ludzie, kiedy we wsi Topolińcach żył Protazy Kociołek. Był z niego kmieć bogaty, miał wszystkiego poddostatkiem, chyba mu tylko, jak to mówią, ptasiego brakowało mleka. Pysznił się on

z tego niezmiernie, gdyż po ojcu, jako jedynak, otrzymał całą spuściznę — jednakże sam własną pracą ani paździorka jednego nie pomnożył w chacie. Mając takie gospodarstwo, zamiast jąć się pracy, aby coraz więcej przysporzyć grosza, próżnował każdy dzień boży — dumny z wszystkiego palił sobie fajkę, chodził od sąsiada do sąsiada i chwalił się, że niczyjej łaski nie pragnie i jeszcze drugim potrafi udzielić pomocy.

— A za pozwoleniem, mój kumie — chwycił go za słowo stary Jakób — kiedy macie na tyle, nie moglibyście wziąć do siebie Kostusia, syna po nieboszczyku Szczepanie Śmigoście? Dziecko to spokojne, zmyślne, musi się tułać po domach, boć sierota nie ma stałego kąta.

Oburzył się na to Protazy, i chcąc nie chcąc tak gadał:

— I cóż wy myślicie, że mnie nie stać, iżby jedna istota więcej była w mojej chacie? Mam ja chwałać Bogu dosyć na to, i nigdy mi nie zabraknie!

— Ej, nie wiele mię to tam parzy, ale na mój głupi rozum wolelibyście nie wołać: hop! boście jeszcze rowu nie przeskoczyli. Zaś koniec końcem, jeśli chcecie, to i zaraz mogę Kostusia zawołać i pójdzie z wami.

To bardziej obraziło dumę Protazego, owóż całą siłą machnął ręką i zawołał:

— A to idźcie, kiedyście taki nagły, mnie wszystko jedno!

Nie żartował Jakób, wdział sukmanę i niezadługo przyprowadził małego Kostusia.

— Aha, to ten chłopczyna? — zapytał się z szyderskim uśmiechem Protazy.

— A ten, i cóż wam się nie podoba? powie Jakób.

— No dobrze, dobrze, niech idzie do mojej żony i powie, kto go przysłał — dodał Protazy.

A Jakób poderwie i mówi:

— A jakże to będzie wyglądało? Chłopczyna nieśmiały, żona krzyknie na niego, rozpłacze się i pójdzie, kędy go oczy poniosą.

Protazemu nie trzeba było więcej. Zezłoszczony porwał chłopca za rękę i wyprowadził z Jakóbowej chaty.

— I cóż ty myślisz robić z tym chłopcem? — zawołała Protazowa na męża, gdy z Kostusiem przybył do domu. Nie mamy my to sami dzieci dosyć i jeszcze obce sprowadzasz do chaty?

— Trzeba to dla oka zrobić — powie Protazy — niech ludzie nie gadają, że człowiek dobytku ma tyle, a nikomu nic nie da. Ja chcę przecie za dobrodusznego uchodzić...

— Nie będzie on tu długo bawił — przerwie żona — skąd przyszedł, tam pójdzie!

— To niech tam! — odrzeknie Protazy — gdy pójdzie, powiem, że próżniak, niecnota i na tem się skończy.

Od tego czasu zaczęła się cierniowa męka dla Kostusia sieroty. Codzień bardzo wcześnie musiał wstawać do roboty, późno wieczór kłaść się na spoczynek, bo żona Protazego koniecznie go chciała tym sposobem wydalić z domu. Jednakże Kostuś znosił wszystko cierpliwie, rąbał drzewo, czyścił w stajni, pasał bydełko na błoniu, i wtenczas czuł się najszczęśliwszym, bo sobie mógł zanucić smutną jaką dumkę albo inną piosnkę, czasem znowu swobodnie wyrzynał sobie z drzewa figurki i różne drobiazgi.

Wierniejszego i pracowitszego od niego nie było w całej chacie Protazego, a pomimo tego Kociolkowa, najbezecniejsze na niego wymyślała mowy, codzień poszturkiwała i potrącała Kostusiem, który nieraz od zmęczenia ledwie nogi wlókł za sobą, a przecież chodził on ukradkiem co wieczór za ogród do krzyża i przed nim modlił się szczerze i za każdym razem, gdy odchodził, lżej mu było na duszy.

— Tak zawsze nie będzie — mawiał niekiedy do siebie — i o mnie Bóg nie zapomni, toć nie zapomnę się wywdzięczyć Protazemu.

Myślałby niejeden, że jakie grzeszne zamiary roił sobie w głowie, ale potem przekonacie się, jakie on to miał zamiary.

Protazowa codzień to gorszą okazywała się dla Kostusia, przeklinała go jak najobrzydliwiej, a jednego wieczora wypędziła go z domu. Było to za to: Posłała go ze skopcem po mleko do stajni. Kostuś szedł powoli, bo w skopku pełniutko było mleka i bał się, żeby się nie rozlało.

Zgniewana Protazowa wybiega z chaty i nuż złorzeczyć Kostusiowi i popychać go niemiłosiernie. Kostusiowi zamąciło się w głowie i jakoś mimowoli wypuścił z rąk skopiec i rozlał mleko. Wtedy Protazowa wzięła kij do ręki, zaczęła złośliwie bić Kostusia i wołać na całe gardło:

— A ty nikczemne stworzenie, żebraku obrzydły, ruszaj z mojego domu, nie marnotraw mojej pracy, niech cię psy gdzie zjedzą, ja cię więcej nie potrzebuję!

Kostuś sierota rozpłakał się żałośnie, zabrał swoją czapczynę i poszedł do starego Jakóba. Jakób uwierzył wszystkiemu, co mu Kostuś opowiedział, ponieważ już dawniej od drugich słyszał o obchodzeniu się Protazowej z Kostusiem.

— Zostań u mnie, mój chłopcze — powie Jakób — co ma kto na ciebie wymyślać, kiedy ja znam twoją uczciwość, twoje dobre serce, a jak umiałem kochać twojego nieboszczyka ojca, któremu daj Panie Boże niebo, tak i ciebie potrafię. Jakoś to będzie. I tak niedawno umarł mój kochany syn Piotruś, zastąp mi go ty w chacie, weź jego książki i chodź sobie do szkoły.

Kostuś uchwycił dobrego Jakóba za kolana i dziękował mu ze łzami w oczach za przytułek, którego nie odmówił biednemu sierocie.

Kostuś chodził odtąd pilnie do szkoły i niebawem ukończył wszystkie klasy w owej szkółce z wielkim pożytkiem. Ksiądz proboszcz i pan dziedzic cieszyli się bardzo z pilności Kostusia i dali mu w złoto oprawną książeczkę, aby ją czytał i nie zapomniał nigdy o nauce. Jak tylko przyszła niedziela, Kostuś otworzył książeczkę, Jakób z domownikami obsiedli go wkoło i słuchali, co Kostuś o dawnych mężach czytał, jak oni kochali swoją ojczyznę i jak jej służyli.

— I jabym z duszy chciał służyć krajowi — mówił Kostuś do Jakóba — ale do tego potrzebna jest nauka. O! jakżebym ja się uczył — wzdychał sobie i poglądał na Jakóba.

Jakóbowi zaszkliły się łzy w oczach, uchwycił Kostusia za szyję i rzecze:

— To głos święty mówi z ciebie, chłopcze! Gdyby mię było stać, posłałbym cię do szkoły, wszelako, jakkolwiekbądź bodaj na pół roku zapłacę ci wikt i stancyę w mieście, kupię książki i papiery — potem może cię Bóg jako opatrzy, albo i ja, gdy lepsze będą czasy, a człowiek na to zapracuje.

Podziękował Kostuś życzliwemu Jakóbowi i nie minęło jak dwa tygodnie, Kostuś chodził już w mieście do szkoły.

(Dokończenie nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

† **O. Wacław Nowakowski,** kapłan Zakonu OO. Kapucynów, zmarł dnia 9 b. m. w Krakowie. Śmierć sędziwego kapłana-zakonnika powszechnie znanego i kochanego od wszystkich Polaków, jest powodem ogólnego smutku. Jedni powtarzają o zmarłym: była to uosobiona dobroć, połączona z powagą. Inni przypominają nam jego miłość Ojczyzny, dla której skazany był na śmierć przez Moskali w r. 1863, a następnie wywieziony na Sybir do ciężkich robót. Wszyscy podnoszą niezwykłą cześć dla Matki Najświętszej, którą objawiał już to w pismach, już w słowach. Do tych cnót niepospolitych i zasług tego kapłana-patryoty należy dodać, że wiódł życie pełne umartwienia, przeszło 50 lat nie jadał mięsa, był ciągle zajęty pracą czy to w konfesyonale, czy na ambonie, czy w celi, lub bibliotekach.

Poszukujcie takich więcej. Markus Waksberger, właściciel handlu mieszanych towarów i wina w Białym Dunajcu w pow. Nowy-targ, został skazany za fałszowanie wiktuałów i trunków na grzywnę 10 kor. Nadto żandarmerya sprawdziła, że Waksberger sprzedaje włościanom wiktuały na nieprawdziwej wadze. Sąd skazał go za to na grzywnę 20 kor.

Mianowania nauczycieli. Rada szkolna krajowa zamianowała: Waleryę Palinowską naucz. 4 kl. szkoły w Szczyrzowie i Jana Samolewicza naucz. 4 kl. szkoły w Zakliczynie; Malwinę Arendtową naucz. 2 kl. szkoły w Ropie; nauczycielem kierującym szkołą 2 klas. Michała Arendta w Ropie; Jana Tohana w Ułazowie; nauczycielką szkoły 1 klas. Wiktoryę Tnrzańską w Porndnin i Maksymiliana Chmurę w Jamnicy; wreszcie przeniosła naucz. kierującego 2 kl. szkoły w Izdebkach, Jana Wszołka na równorzędną posadę do 2 kl. szkoły w Bachurzu i Waleryę Grodecką naucz. w Cikowcach do 2 kl. szkoły w Żegocinie.

Zjazdy powiatowe. Urzędnicy, nauczyciele, księża i włościanie urządzają we wschodniej części naszego kraju zjazdy w tym celu, aby się wzajemnie porozumieć, jak mają postępować względem ruskich agitatorów, którzy podburzają spokojny lud ruski przeciwko Polakom. Polacy i Rusini należą do jednej rodziny słowiańskiej. Są to jakby dwa konary jednego drzewa. Razem bronili ziemi i wiary pzed Tatarami, Turkami, Szwedami i Moskalami. Polak i Rusin żył w zgodzie w jednej wsi, mieście i rodzinie. Miałażby ta jedność rozbić się pod obuchem nienawiści niezadowolonych ruskich przywódców, z powodu urojonych wielkich krzywd, jakie im wyrządzają Polacy. Nie! do tego nie dopuścimy, a zjazdy powiatowe powinny pouczyć nas, w jaki sposób powinniśmy utrzymać wspólne pożycie w jednym kraju. Na ostatnim zjeździe w Trębowli słusznie odpowiedział dr. Włodzimierz Kozłowski na zarzuty ruskich gazet, jakoby Polacy łączyli do walki z Rusinami, że organizacya polska chce zwalczać tych, którzy sieją nienawiść, a nie ma zamiaru wynaradawiać Rusinów. Niech Rusini pielęgnują swój język ojczysty, niech się kształcą, lecz nie wolno im wszczynać bratniej walki z Polakami!

Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych.

W dyecezyi przemyskiej. Ks. Marcin Nikodem, wikary w Ołpinach, zamianowany administratorem tamże.

Odznakę kanoniczą otrzymał Ks. Antoni Rożen, proboszcz w Bóbrce.

Przeznaczeni: Ks. Wojciech Karaś na posadę wikarego w Rudniku; Ks. Józef Sidor na posadę wikarego w Grabownicy. Ks. Michał Żukliński przeniesiony na stanowisko katechety w Leżajskn. Zwolniony od obowiązków na przeciąg pół roku z powodu słabości, Ks. Józef Antosz, ekspozyt w Rakszawie.

Zmarł: Ks. Augustyn Machowicz, jubilat, proboszcz w Ołpinach.

W dyecezyi tarnowskiej. Odznakę kanonicką otrzymał Ks. Wojcieszek Andrzej, proboszcz w Łękach dolnych, Ks. W. Bryndza, Ks. A. Nalepa i Ks. K. Mazur. Instytuowany na probostwo w Chomranicach Ks. Wcisło Jan, w Trzcianie Ks. Piotr Halski. Przeniesieni: Ks. Adamowski Jan do Cmolasa, Ks. Dulian Józef ze Szczucina do Mikluszowic, Ks. Kwieciński Franciszek z Mikluszowic do Szczucina, Ks. Moryl Franciszek z Nowego Sącza do Tarnowa, Ks. Tokarz Ludwik z Wojnicza do N. Sącza, Ks. Jasiak Jan z Wierzchosławic do Wojnicza. Zrezygnował z probostwa w Podolu Ks. Bruśnicki Jakób.

Zmarli: Ks. Bączewski Paweł, Ks. Depowski Jan.

W dyecezyi krakowskiej zmarli: Ks. Kowicki i Ks. Maniecki, dziekan i proboszcz w Żywcu, przedtem w Jawiszowicach.

Biłka szlachecka. Staraniem naszego ks. kanonika Mynarskiego i miejscowych Sióstr Służebniczek odbyło się u nas przedstawienie „Jasełek“ kilka razy podczas świąt Bożego Narodzenia. Prawdziwie podziwiać należało pracę Sióstr, które potrafiły w krótkim stosunkowo czasie wyuczyć dzieci wiejskie tak pięknie i poprawnie odgrywać swoje role. Przedstawienie też i praca spotkały się z ogólnem uznaniem, co okazało się w tem, że na każdem przedstawieniu formalnie nabita była salka w ochronce Sióstr, ciekawymi słuchaczami.

Nie brak było i miejscowej inteligencyi z dziedziczką Biłki Księżną Sapieżyną i całą jej rodziną i nie szczędzili

słuchacze dobrowolnych datków na ubogą dziatwę szkolną, która zaopatrzoną została w różne prezenta i ubrania.

Niech więc przyjmą inicyatorowie tego dzieła serdeczną publiczną podziękę od rodziców ubogiej dziatwy obdarzonej darami, a Siostry Służebniczki staropolskie „Bóg zapłać“ za trudy podjęte w tak szlachetnem dziele.

Donoszę także Szanownej Redakcyi, że dnia 3 stycznia b. r. urządzone zostało drzewko dla dzieci wiejskich, a to staraniem i ofiarą Księżny Sapieżyny, a dzieci ucieszone i obdarzone ciepłem ubraniem, dziękowały Dobrodziejce za opiekę i dary.

Jedno jeszcze donieść muszę Szanownej Redakcyi, że zainteresowanie się gazetką Waszą coraz większe powstaje we wsi naszej, a prenumeratorzy zasyłają Szanownej Redakcyi z Nowym Rokiem serdeczne życzenia: „Szczęść Boże“.

Jeden z czytelników „Prawdy“.

Andrychów. Dnia 18 i 25 stycznia odbędzie się przedstawienie „Jasełek“ układu ks. Fr. Jabłońskiego w sali rady miejskiej o godzinie 5 popołudniu. Czysty dochód przeznaczony na wycieczkę dzieci szkolnych do Krakowa i Wieliczki.

Po zniżonej cenie można nabyć kalendarz „Prawdy“. Zamiast 60 halerzy jak dotąd, można nabyć teraz kalendarz za 30 halerzy. Bajecznie niska cena za tę dużą, pouczającą i rozweselającą książkę! Na przesyłkę tylko ci powinni nadesłać markę za 10 halery, którzy zamawiają jeden kalendarz. Zamawiający większą ilość kalendarzy nie ponoszą kosztów przesyłki. Nabywajcie za bezcen kalendarz „Prawdy“ póki zapas starczy!

Rączna. Autor artykuły umieszczonego w poprzednim numerze nadsyła sprostowanie i twierdzi, że żyd nie mieszka w domu wójta, lecz w sąsiednim domu. Nadto, że nagana nie odnosi się do całej wsi, lecz tylko do pewnej części osób, którzy są leniwi do czytania.

Przypisek Redakcyi. Spodziewamy się, że mieszkańcy Rącznej udowodnią czynami, że pragną oświaty. Czyż nie mogliby założyć czytelni i Kółka rolniczego? Możemy im ułatwić założenie czytelni.

Skuteczna rada gospodarska. Niejaki p. W. Madej podaje w „Głosie rolniczym“ następującą radę gospodarską:

„W pogadance na temat o chowie bydła opowiadał mi jeden z wyrobników, że ma bardzo dobrą mleczną krowę, ale musi ją sprzedać, bo już stara babka. Żal mi jej pozbywać — mówi — bo to dobra matka, ona po ocieleniu tyle dawała mleka, że nas i siebie obżywiła na przednowkn. Cobym to ja za to dał, proszę pana, żebym mógł sobie jałóweczkę od niej przysadzić, ale jak na złość zawsze byczki miewa. Przyjacielu jest na to rada — rzekłem — poradzę ci, że będzie miała jałóweczkę, a ty dasz mi tylko dobre słowo za to. Czy latowała się już ta krowa? Nie, proszę pana. Otóż posłuchaj mojej rady: Jak się będzie twoja krowa latowała, stanów ją na godzinę przed dojeniem, czyli z mlekiem, o co właśnie głównie się rozchodzi, a zaręczam ci, że przysadzisz sobie od niej jałóweczkę. Dziuba Jędrzej usłuchał mojej rady i dobrze na tem wyszedł, bo została mu jałóweczka po dobrej krowie!

Ponieważ u mnie zaszedł świeżo taki wypadek, że krowa stanowiona do buhaja tuż przed dojeniem, a więc z mlekiem, miała jałóweczkę, więc stało się tak, jak radzi p. W. M. — radzę więc i ja wszystkim czytelnikom „Prawdy“, by raczyli ze skutecznej tej rady skorzystać i w przyszłości o pomyślnym skutku donieść Redakcyi.

Siemiechów 12/1 1903. *Józef Drewko.*

Wybory do Rady powiatowej krakowskiej odbędą się: 11 lutego z gmin wiejskich — 12 członków; 13 lutego z kuryi najwyżej opodatkowanych, z handlu i przemysłu — 2 członków; 14 lutego z kuryi wielkich posiadłości — 12 radnych.

Nie wpuszczajcie wilków do owczarni. Takimi wilkami są socyaliści. Z nowym rokiem zaczną zakładać komitety w kraju, do których będą wzywać po 3 włościan, aby w ten sposób swoje błędy zanieśli do wsi i sprawili spustoszenie w duszach włościan. Baczność przed socyalistami, gdyż to pachołki żydowskie!

Rada powiatowa zaleszczycka uchwaliła znieść rogatki powiatowe na wniosek swego marszałka p. Cieńskiego. Jestto pierwszy powiat w Galicyi, który wystąpił przeciw rogatkom.

Głąbie kapuściane. Po wycięciu i zebraniu kapusty z pola, głąbie pozostają na kapuśnisku zazwyczaj przez zimę do wiosny. Tymczasem to nie jest dobrze. Przyjrzyjmy się bowiem takiemu głąbiowi. Ma on na sobie liczne bąbelki i narośle, które wewnątrz wypełnione są jakby trocinami.

Co to jest? Oto nic innego, jak tylko kryjówka gąsienicy „wołeczek kapuściany“. Chrząszczyk tej gąsienicy składa z wiosny jajka pod wierzchnią skórką młodych głąbików kapuścianych. Z jajek wychodzą gąsieniczki, które się żywią sokami rośliny, a skutkiem ciągłego drażnienia powstaje narośl. Pojedyncze narośle zlewają się czasem w jedną dużą, wypełnioną trocinowatymi odchodami tych gąsienic i samemi gąsienicami.

Jeżeli głąbie nie zostaną zniszczone w jesieni, gąsienice zimują w nich bezpiecznie, a na wiosnę wydają niezliczoną ilość owadów (chrząszczy), które znów na młodych roślinach składają jajka i szerzą w dalszym ciągu zniszczenie Kapusta choruje, nie rośnie, główek nie zwija, wszystkie bowiem soki zabierają ukryci w łodydze rabusie.

Przyorywanie głąbi na jesieni nie wiele pomaga, to samo nie pomaga zebranie głąbi, wyrwanie i wyrzucenie na śmiecisko — bo to nie zapobiega wytworzeuiu się z gąsienic na wiosnę chrząszczów. Najlepszym sposobem pozbycia się szkodników jest coroczne całkowite niszczenie głąbi. W tym celu należy po uprzątniciu kapusty wszystkie głąbie wyrwać i na miejscu je spalić, założywszy na kapuśnisku duże ognisko z chrustu i słomy.

Dezerter. Przed paru dniami zbiegł z kasarni w Rzeszowie jakiś rekrut tylko w bieliźnie i boso i uciekał w kierunku Wisłoka. Ujrzawszy zdala żaudarma, skrył się pod mostem i przykucnął na lodzie. Żandarm dojrzał siedzącego i odstawił go do szpitala, bose nogi bowiem przemarzły i opuchły, w następstwie czego rzuciła się gangrena. Wskutek tego odcięto biedakowi najpierw jedną nogę, potem drugą. Wróci więc biedak do domu kaleką, oczywiście po odsiedzeniu naprzód aresztu garnizonowego za dezercyę.

Bandę handlarzy dziewczętami schwytano w tych dniach w Lizbonie. Dziewczęta sprzedawano przeważnie do Ameryki południowej, do Rio Janeiro i Buenos Aires. Uwolniono siedm dziewcząt, które handlarze zwabili, obiecując im posady guwernantek.

Wystawa mleczarska będzie urządzoną staraniem Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu, dnia 28. lutego i 1. marca 1903 i połączoną z konkursem przyrządów mleczarskich. Przedmiotami wystawy będą: a) przeroby mleczarskie (masło, sery), b) maszyny, narzędzia mleczarskie, opakowanie. W czasie wystawy odbędą się wykłady o handlu nabiałem i demonstracye przyrządami z mleczarstwem w związku będącymi. Bliższych wyjaśnień udziela sekretaryat Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu.

Dobre rozwiązanie szarady z nru 2 „adwokat“ nadesłali do środy: T. Paciorek, H. Mężyk, A. Kopeć, K. Dobrowolska, K. Semenec, Kotulska, E. Sikora, J. Nuckowski, J. Kohut, J. Sowiak, M. Wiejowski, J. Strzępek, Dziewoński, J. M., A. Twaróg, Czytelnia Bobowa, A. Smaczniak, J. Czwier-

tnia, Prenum. z Kutkorza, J. Szulc [za rok 1903 należy się 4 M. 50], T. Grygierzec, J. Cebula, Br. Lewicki, M. Koper, St. Tracz, W. Kotula, Jędrzejowski, A. Czaja, X. Waszkiewicz, F. Smaczniak, J. Gac. Tym wszystkim posłaliśmy kalendarz. Nadto po terminie nadesłali jeszcze: Stachowski, autor „Jasełek“ (wierszem), Konefał, J. Sroka, Wł. Łukaszyński, Jan Karpa, J. Skirło. Tym kalendarza nie posłaliśmy.

Da kalendarz Redakcya
Za szarady rozwiązanie,
Jeśli z niem jeszcze przed środą
Czytelnik już w binrze stanie.
Lecz słyszałem: na Zwierzyńcu
Pękła rura na ulicy —
Buchła **woda**, podmuliła
Fundamenta kamienicy.
Myślę sobie: już nie pójdę,
Mógłbym utonąć do **kata**,
Jak kalendarz nie przyszlecie,
Udam się do **adwokata**.

Antoni Czaja.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Drobisz. „Prawda“ zapłacona do końca czerwca b.r.
Kółko Łączki. Za r. 1902 nie otrzymaliśmy prenum.
Siemiechów. Panu kierownikowi za życzenia, aby „Prawda“ w tym roku była gościnnie przyjęta w każdym domu polskim i katolickim, serdecznie dziękujemy. Możemy podzielić się przyjemną wiadomością, że codziennie rośnie liczba prenumeratorów a z nią i nadzieja, że gazetę naszą ulepszymy pod każdym względem. Również dziękujemy za artykuł.

Ludomir. Wszystkie artukuły uznajemy za odpowiednie dla ludu. Prosimy pamiętać o kalendarzu na r. 1904 i przygotować powiastki i obrazki historyczne. Co do wartości art. o podatkach będziemy się trzymali zdania Pana.

N. Zażalenia wniesione na nadużycia w redakcyi „Naprzodu“ popełniane otrzymaliśmy, lecz dotąd nie ogłosimy ich drukiem, póki poszkodowani nie zgłoszą się osobiście w naszej redakcyi.

Poradę prawną posłaliśmy w liście A. Smaczniakowi, A. Garylowi i F. Tłuszczowi.

Kalendarz kościelny.

18. **Niedziela 2 po 3 Kr.** *Im. Jez.* — 19. Poniedziałek, ś. Ferdynanda. — 20. Wtorek, śś. Fabiana i Sebastyana. — 21. Środa, ś. Agnieszki panny. — 22. Czwartek, ś. Wincentego męcz. — 23. Piątek, Zaślub. N. M. P. — 24. Sobota, św. Tymoteusza b.

Ceny targowe z dnia 16 grudnia 1902 r. za 100 kilo: Pszenica od 16·20 do 16·75 k., żyto od 14·10 do 14·50 k., jęczmień od 12·20 do 13·60 k., owies od 13·50 do 13·90 kor., groch od 18·00 do 26·00 kor., tatarka od 14·00 do 19·00 kor., proso od 11·00 do 14·00 kor., fasola od 14·00 do 18·00 kor., jagły od 18·00 do 24·00 kor., kukurudza —·— do 14·— kor. siano od 6·40 do 7·20 kor., słoma od 4.20 do 4·60 kor., koniczyna od 7·20 do 7·60 kor., ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·00 kor., jaja za kopę od 3·60 do 4·80 kor., masło za 1 kilogram od 2·00 do 2·30 kor., masło za 1 garniec od 7·30 do 8·30 koron.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.